

Izrael, dręczony na wszystkie strony, z Ziemi obiecanej nie będzie wyparty. Gdy jednak Jakub po raz wtóry wrócił się ku środkowi namiotu, uchwycił go anioł w miejsce biodra. Widziałam, że to nastąpiło, gdy Jakub, mocując się we śnie, chciał na swe posłanie się położyć, lub też na takowe upadał. Anioł, dotknąwszy się biodra Jakubowego i uczyniwszy z nim, co mu się podobało, rzekł do Jakuba, który go jeszcze ciągle mocno trzymał: „puść mnie, bo już wschodzi zorza.” Teraz ocknął się Jakub ze snu i walki, a spostrzegłszy anioła Bożego jeszcze przed sobą stojącego, rzekł: „nie, nie puszczę cię, aż mi błogosławisz;” czuł bowiem potrzebę błogosławieństwa Bożego, ponieważ czuł się słabym i przybycie Ezawa mu groziło. Rzekł tedy anioł do niego: „co za imię twoje?” To już należało do błogosławieństwa Abrahama także wśród błogosławieństwa nazwano Abrahamem. Odpowiedział: „Jakub.” Rzekł anioł: „Będziesz się nazywał Izrael, albowiem mocowałeś się z Bogiem i ludźmi, a nie uległeś.” Spytał go Jakub: „jakim cię imieniem zowią?” odpowiedział anioł: „Przecis pytasz o imieniu moim?” To znaczy tyle co: czy mnie nie znasz? czyś mnie już dawniej nie poznał? Jakub, ukląkł przed nim i otrzymał błogosławieństwo. Anioł błogosławił go, tak samo jak Pan Bóg błogosławił Abrahama i jak tenże to błogosławieństwo dalej przeniósł na Izaaka, a ten na Jakuba, w trzech liniach. Owo błogosławieństwo odnosiło się mianowicie do cierpliwości i wytrwałości. Teraz znikł anioł, a Jakub ujrzał zorzę i nazwał to miejsce Fanuel. Kazawszy zwinąć namiot, poszedł przez rzekę Jabok do swej rodziny. Weszło mu słońce i upadał na prawą stronę, albowiem z tej strony siły go opuściły.

Gdy się Ezaw był oddalił, Jakub poszedłszy ze swoimi do Manahaim, z trzodami i sługami swymi okolicę Sukot aż do pagórka Ajnon zajął. Mieszkał dziesięć lat w Ajnon; później rozciągała się jego osada od Ajnon na zachód aż po za Jordan do Salem, a jego namioty sięgały aż do miejsca, gdzie Sychem mieszkał; tutaj pole kupił.

Widziałam tam Dynę przechadzającą się ze swymi sługami i z ciekawości rozmawiającą z Sychemitami. Widziałam, że Sychem przymilał się do niej, że jej sługi się wróciły i że Sychem z sobą do miasta ją zabrał. W tedy wielki smutek przyszedł na nią, a mord i zabójstwo na Sychemitów. Sychar wówczas jeszcze nie wielkim miastem, zbudowanym z ciosowych kamieni było, też jedną tylko bramę miało.

Patriarchowie Abraham, Izaak i Jakub, byli po prawej stronie ciała, nieco mocniejsi aniżeli po lewej. Lecz nikomu to nie podpadało. Nosili suknie szerokie i zasłaniające. Spoczywała im po tej stronie pewna pełność, jakby opuchłość. Była w niej pewna świętość, pewne błogosławieństwo, tajemnica. Miała kształt bobu z zarodkiem; była lśniąca. Pierworodny otrzymywał ją od swego ojca, dlatego miał tak wielkie pierwszeństwo. Jakub otrzymał tę tajemnicę zamiast Ezawa, ponieważ matka wiedziała, że do tego był przeznaczony. Przez dotknięcie anioła Jakubowi błogosławieństwo odjęto. Nie zadało mu to żadnej rany; było jakby uschnięcie owej pełności. Później nie był już tak pewnym siebie i nie żył bez kłopotu, ufając jedynie opatrności Bożej. Dawniej był jako człowiek, przez Sakrament w sercu wzmocniony; później stał się pokorniejszym, troskliwszym i więcej trapić się musiał. Czuł dobrze, że mu owo błogosławieństwo odjęto, dlatego też nie puścił anioła, dopóki go tenże błogosławieniem nie umocnił. Dopiero Józef przez anioła owo błogosławieństwo na powrót otrzymał, znajdując się w więzieniu Faraona w Egipcie.

## 15. Józef i Azenet

Gdy Józefa sprzedano do Egiptu, miał lat szesnaście. Był średniego wzrostu, bardzo wysmukły, układny, ruchliwy ciałem i duszą. Był zupełnie innym aniżeli bracia. Każdy musiał go kochać. Gdyby mu ojciec nie był takiego dawał pierwszeństwa, musieliby go bracia miłować. Ruben był także układniejszym aniżeli drudzy, zaś Benjamin był człowiekiem bardzo wielkim i niezgrabnym, lecz dobrodusznym i potulnym. Józef nosił włosy, na 3 ciemiona rozdzielone; po każdej stronie głowy było jedno ciemień, trzecie z karku w formie

długiej i kruczowatej się zwieszało. Gdy został władcą Egiptu, nosił włosy ostrzyżone, lecz później znowu długie.

Razem z pstrym surdudem Jakub także kości Adama oddał był Józefowi, jakkolwiek Józef nie wiedział, co to było. Jakub dał mu je jako klejnot zasłaniający, wiedząc dobrze, że bracia go nie miłowali. Józef owe na piersi zawieszane kości nosił w woreczku skórzanym, u góry okrągłym. Gdy bracia go sprzedali, ściągnęli z niego tylko pstry surdut i suknię zwyczajną; lecz na gołym ciele jeszcze jedną nosił opaskę i rodzaj szkaplerza na piersiach, zaś pod tym ów woreczek wisiał.

Ów pstry surdut był biały z szerokimi, czerwonymi pręgami, na piersiach były trzy czarne sznury na poprzek, w środku ze żółtą ozdobą. W górę szeroko był opasany, tak że można było coś wsunąć, dołem był wąski, lecz z boku miał wcięcia, by podczas chodzenia zostawiać miejsce. Spuszczał się aż do dołu, a w tyle był nieco dłuższym, zaś w przodku otwartym Józefa suknia zwyczajna tylko aż ponad kolana sięgała.

Józef znany już był Faraonowi i jego żonie, zanim do więzienia się dostał. Zawiadywał sprawami Putyfara tak dokładnie, a Putyfar podczas pobytu Józefa w jego domu tak dobrze wszystko sprawował u Faraona i takim się cieszył błogosławieństwem, że Faraon chciał zobaczyć sługę swego. **Żona Faraona, bardzo pragnąca zbawienia, bożków czcząca i, jak wszyscy Egipcjanie, bardzo nowych bożków żadna, tak zdumiała z powodu tego podziwu godnego, sprytnego i mądrego cudzoziemca, że w sercu swoim jako Boga go czciła, mawiając zawsze do Faraona: ten mąż posłany jest od naszych bogów, to nie człowiek, jak my.** Dlatego dostał się do wspianego więzienia, gdzie później został dozorcą nad drugimi. Oplakiwała go bardzo, że go jako złoczyńcę pojmano, że się na nim omylili; a kiedy uwolnionym został i do dworu przyszedł, zawsze dlań bardzo dobrą była. Ten sam, kubek, który zapakował Benjaminowi, był pierwszym od niej podarkiem. Znam go dobrze, miał dwa ucha, a żadnej nogi. Był jakby z drogiego kamienia lub masy przezroczystej, której nie znam, był też cały ukształtowany, jak górna część kielicha, używanego przy ostatniej wieczerzy. Znajdował się także pomiędzy naczyniami, które dzieci Izaaka ze sobą z Egiptu zabrali, a przechowywano go w arce Przymierza.

Józef był siedem lat w więzieniu, tutaj, w największym smutku pogrążony, tajemnicę Jakuba w ten sam sposób otrzymał, jak patriarchowie, także widzenie o licznych potomstwie otrzymał.

Putyfara żonę znam dobrze. Widziałam też, jak Józefa uwieść chciała, lecz po jego wywyższeniu czyniła pokutę, stała się pobożną, i wstydliwą. Była to wielka, tęga niewiasta, żółtawo — brunatnego, jak jedwab błyszczącego koloru ciała. Nosiła kolorową suknię, na niej cienki, figurami przeplatany płaszcz, wskutek czego suknia spodnia jakby przez koronki przebłyskiwała. Józef wiele z nią przebywał, ponieważ pan wszystko mu powierzył. Spostrzegłszy jednakowoż, że się stała poufalszą, nie sypiał więcej w domu swego pana, ilekroć tego w domu nie było. Odszukiwała go często wśród jego zajęć, gdy co pisał. Widziałam ją raz przychodzącą do niego w stroju bardzo nieprzyzwoitym, kiedy, stojąc w kącie sali, pisał. Pisywali na wałkach przy pochyłych płytach, przed którymi stać i siedzieć było można a stały one przy ścianach. Rozmawiała z nim, a on odpowiadał; lecz wówczas bezczelna się stała. Wskutek tego obróciwszy się uciekł. Uchwyciła go za płaszcz, a on go jej zostawił.

**Widziałam Józefa u bałwochwalczego kapłana Putyfara w Heliopolis, u którego Azenet, córka Dyny i Sychemity, jako prorokini i stroicielka bożków, razem z siedmiu innymi dziewczeczkami żyła. Kupił ją w piątym jej roku od jej mamki, z którą, od Jakuba nad Morze Czerwone uciekła, by synowie jego dziecka nie zamordowali. Posiadała ducha proroczego, a u Putyfara uchodziła za prorokinię. Józef znał ją, nie wiedział, że była jego kuzynką. Była istotą zupełnie poważną, szukająca odosobnienia, a pomimo swej wielkiej piękności nienawidziła mężczyzn. Miewała głębokie widzenia, znała też egipską naukę o gwiazdach,**

lecz miała pewne pojęcie o religii patriarchów; czarodziejstwa nie widziałam u niej. Widziała podczas wizji całą tajemnicę życia, rozplodu, przyszłości i wyjścia Izraela, nawet całe przejście przez puszcze. Mnóstwo zapisała rolek dziwacznymi głoskami na liściach pewnej rośliny wodnej i na skórach; wyglądały one jak łby zwierząt i ptaków. Te księgi już za jej życia źle były przez Egipcjan rozumiane i do szkaradnych uczynków nadużywane; Azenet wskutek tego niezrozumienia, spowodowanego przez szatana, bardzo się smuciła i bardzo wiele płakała. Miała więcej wizji, aniżeli który bądź człowiek za jej czasów, a była pełną cudownej mądrości. Lecz wszystko czyniła zupełnie spokojnie, wszystkim rady udzielając. Umiała też tkąć i haftować, a tak była pełna mądrości, że nawet spalenie prawdy przez ludzi poznawała, i dla tego tak poważną, małomówną i spokojną była.

Widziałam, że Azenet wskutek mylnego tłumaczenia jej wizji i rolek przez nią zapisanych bałwochwalczą cześć jako Izys, zaś Józefowi jako Ozyrys oddawano. Może dlatego tak wiele płakała; pisała też przeciw temu, że ją matką wszystkich bogów nazywać będą. Ilekroć Putyfar bogom ofiary składał, wchodziła Azenet na wieżę, gdzie jakby w ogródku była, i wśród blasku księżyca na gwiazdy patrzyła. Wpadała w zachwycenie i wszystko bardzo jasno widywała w gwiazdach, widywała też prawdę w gwiazdozbiorach, albowiem przez Boga wybraną była. Lecz widziałam bożków bałwochwalczych, którzy najohydniejsze widzieli rzeczy, będąc przeniesieni w zupełnie obce, szatańskie światy. Wskutek tych widzeń szatańskich Azenet przekreślono tajne oświadczenie na szkaradne uczynki bałwochwaltwa. Azenet wiele w Egipcie zaprowadziła. Kazała wiele pożytecznych zwierząt, np. krowy sprowadzić; uczyła także wyrobu sera, również tkactwa i niejednej sztuki nieznaney. Leczyła też liczne choroby. Józef zaprowadził pług w Egipcie, którym on sam kierować potrafił. Jedna rzecz była mi bardzo dziwna. Azenet mięso licznych, na ofiary zabitych zwierząt, w wielkich, pod gołym niebem w ziemie wkopanych kotłach, tak długo gotowała, dopóki to mięso nie stało się do kleju podobną masą, która podczas wypraw wojennych i w razie głodu na pożywienie służyła. Z tego Egipcjanie bardzo byli radzi i zdziwieni.

Gdy Józef u kapłana bałwochwalczego ujrzał Azenet, zbliżyła się do niego, chcąc go uścisnąć. Nie było to żadną bezczelnością, lecz rodzajem prorokowania, akcją prorocką; dlatego działa się przed kapłanem bałwochwalczym. Azenet miano jakby za świętą. Lecz widziałam, że Józef, wyciągnąwszy rękę, ją odsunął, mówiąc do niej poważne słowa. Wtedy widziałam ją bardzo wzruszoną, cofającą się do swej izby i w smutku i pokucie żyjącą. Widziałam Azenet w owej komnacie, stała za zasłoną, długie włosy zwieszały się obficie ku ziemi, a na końcu były zakędziorzawione. Na jamie żołądkowej miała cudowny, na skórze wyciśnięty znak. W figurze, jakby w miseczce sercowatej, stało dziecko z rozszerzonymi ramionami, trzymając w jednej ręce małą miseczkę, a w drugiej kubek, czy też kielich. W miseczce leżały trzy miękkie z łupiny wyłaniające się kłosa i postać gołębia, zdawającego się dziobać w stronę grona, leżącego w kielichu na drugiej ręce dziecka. Jakubowi ten znak był znany; mimo to musiał Azenet oddalić, by ją od gniewu swych synów zachować; gdy jednakowoż przyszedł do Józefa do Egiptu, a ten mu z wszystkim się zwierzył, poznał swą wnuczkę po tym znaku. Także Józef miał taki znak, wyobrażający grono z licznymi jagodami, na piersiach. Teraz widziałam anioła ukazującego się w bardzo świetnej szacie, z kwiatem lotosowym w ręku. Pozdrowił Azenet. Patrząc na niego, zasłoniła się. Rozkazał jej, by się już więcej nie smuciła, by szatę odświętną przywdziała, także pokarmu od niej zażądał. Oddaliwszy się, wróciła ustrojona, niosąc na lekkim, niskim stoliku wino i małe, płaskie, w popiele pieczone chleby. Była śmiałą, zupełnie szczerą i pokorną; tak jak Abraham i inni patriarchowie podczas świętych zjawień gdy anioł z nią rozmawiał, twarz odsłoniła. Zażądał miodu od niej; rzekła, że nie posiada miodu, jak inne dziewice, które go pożywały. Rzekł jej anioł, że znajdzie miód pomiędzy posągami bożyszcz, które stały w komnacie w pozwijanych kształtach, z głowami zwierząt i ku dołowi zwiniętymi ciałami węzów. Tutaj znalazła tedy piękny, jak hostia biały plaster miodu z wielkimi komórkami i postawiła go przed anioła,

który jej jeść kazał. Błogosławił miód, i widziałam, że jaśniał i ogień z niego buchał. Znaczenia tego miodu niebieskiego nie umiem już zupełnie wypowiedzieć; kiedy się bowiem takie rzeczy widzi, wie się wszystko, ponieważ się wie te rzeczy prawdziwie; teraz zaś zdaje się ten miód znowu być tym, co nazywamy miodem, nie wiedząc, czym właściwie są kwiaty, pszczoły i miód. Tylko tyle powiedzieć mogę: Azenet miała rzeczywiście tylko chleb i wino, a nie miód, w sobie, i dopiero wskutek tego miodu porzuciła bałwochwalstwo, a wiara żydowska w jej sercu się przyjęła. Wiele z tego powodu dopomóc miała, liczni jako pszczoły naokoło niej budować mieli. Sama mówiła, że nie chce odtąd żadnego więcej pić wina, że miód jej bardziej jest potrzebny. W Median blisko Jetro widziałam wiele miodu, wiele pszczół.

Anioł błogosławił palcem swoim plaster miodu na wszystkie strony świata, oznaczało to, że ona swoim istnieniem, swoim wzorem i tajemnicą swojej treści dla tak wielu miała być matką i przewodniczką. Gdy jej samej później cześć boską oddawano, gdy ją z tak licznymi pierściami wyobrażano, było to również złym zrozumieniem jej własnych widzeń, w jaki sposób tak wielu wyżywić miała.

Anioł powiedział jej także, że jest oblubienicą Józefa i że z nim ma być połączona. Także ją błogosławił, jak Izaak Jakuba, a anioł Abrahama. Owe trzy linie błogosławieństwa zrobił nad nią podwójnie, pierwszy raz do dołka sercowego, po raz drugi do łona.

Miałam później widzenie, jak Józef znowu przybył do Putyfara, by żądać Azenet za żonę, i przypominam sobie tylko, że, jak ów anioł kwiat lotosowy trzymał w ręku. Wiedział o jej wielkiej mądrości, lecz ich obustronne pokrewieństwo było dla niego tajemnicą, a także tajemnicą dla Azenet.

Widziałam też, że syn Faraona kochał Azenet i że musiała się ukrywać, że Juda całej sprawie zapobiegł, inaczej by Dan i Gad, podburzeni przez syna Faraona, który z nimi zrobił zasadzkę, Józefa byliby zgładzili. Sądzę, że Juda, otrzymawszy podczas widzenia przestrożę od Boga, powiedział Józefowi, iżby inną drogą wędrował. Przypominam sobie, że także Beniamin w tym miał zasługę, broniąc Azenet. Dan i Gad zostali ukarani, umarli im dzieci. Także Pan Bóg ich przestrzegł, zanim ktokolwiek o tym wiedział.

Józef i Azenet, pokazując się ludowi, nosili w rękach, tak samo jak kapłan bałwochwalczy Putyfar, znak najwyższej władzy, uważany za święty. Górna część tego znaku trwożyła pierścień, dolna krzyż łaciński, głoskę T. Służył on za pieczęć, a kiedy żyto mierzono lub oddzielano, naznaczano kupy, wyciskając na nich owo T; także gumna że zbożem i budowlę kanałów, rośnięcie i opadanie Nilu tym znakiem znaczone. Pisma tym znakiem stemplowano, pomazując je w pierw czerwonym sokiem rośliny. Ilekroć Józef jaki urząd sprawował, ten znak, krzyż wyryty na pierścieniu, na dywanie obok niego leżał. Wydawało mi się też, jakoby to było znakiem w Józefie jeszcze zamkniętej tajemnicy Arki Przymierza.

Azenet, też miała instrument jakby różgę, którą, postępując podczas widzenia, tam, gdzie drgnęło, w ziemię uderzała, znajdując wodę i źródła. Działo się to pod wpływem gwiazd.

Przy pochodach uroczystych jeździli Józef i Azenet na błyszczącym wozie. Azenet nosiła zupełnie złotą tarczę piersiową, obejmującą pod ramionami całe ciało. Na tej tarczy było pełno figur i znaków. Jej suknia spadała aż ponad kolana, odtąd były nogi zawinięte. Na ramionach nosiła długi płaszcz, łączący się z przodu po nad kolanami. Czubki trzewików były zagięte w górę, jak łyżwy. Strój głowy jakby hełm, składał się z pstrych piór i pereł. Józef nosił ciasny surdut z rękawami, a nad nim złoty napierśnik z figurami, około bioder krzyżowały się pasy ze złotymi węzłami, na ramiona spadał płaszcz, a także strój głowy składał się z piór i klejnotów.

Gdy Józef przybył do Egiptu, budowano Nowy — Memfis, który mniej więcej siedem godzin na północ od starego Memfis był położony. Pomiędzy obiema miastami znajdował się na groblach trakt bity z alejami; tu i ówdzie pomiędzy drzewami stały figury bardzo poważnych i smutno wyglądających żeńskich bożyszcz, mających ciało jak psy i siedzących na płytach

kamiennych. Zresztą nie było jeszcze żadnych pięknych budynków, lecz były niezmiernie długie wały i sztuczne góry z kamieni (piramidy), pełno jaskiń i komórek. Mieszkania były lekkie, a górna część z drzewa. Były jeszcze pomiędzy tym wielkie lasy i bagna. Nil już za czasów ucieczki Maryi do Egiptu bieg swój zmienił.

Egipcjanie cześć oddawali różnym zwierzętom, ropuchom, żmijom i krokodylom.

Przypatrywali się zupełnie spokojnie, gdy krokodyl człowieka pożerał. **Kiedy Józef przybył do Egiptu, nie oddawano jeszcze czci bożkowi — bykowi; lecz tę służbę krótko potem wskutek snu Faraona i siedmiu tłustych i chudych krowach przyjęto. Mieli liczne bożyszcza, niektóre wyglądały jakby dzieci w pieluchach, inne znowu jak węże były zwinięte, pomiędzy nimi też takie, które można było skracać i przedłużać. Niektóre bożyszcza były w papierśniki przyozdobione, a na nich plany miast i bieg Nilu dziwacznie były naznaczone. Te tarcze sporządzano podług obrazów, które kapłani bałwochwalczy ze swych wież w gwiazdach widzieli, podług czego potem miasta i kanały budowali. W taki sposób założono Nowy — Memfis.**

Złe duchy musiały wówczas mieć inną, więcej cielesną siłę; widziałam bowiem czarodziejstwo egipskie, wychodzące bardziej z ziemi, z głębiny. **Ilekoć kapłan bałwochwalczy rozpoczynał dzieło swe czarodziejskie, widziałam rozmaite brzydkie postacie zwierząt z ziemi naokoło czarownika wychodzące i w czarnej linii parowej do ust jego wchodzące. Wskutek tego się odurzał i jasnowidzącym się stawał.** Było też, jakoby z każdym wstąpionym duchem zamknięty świat w nim wschodził, i teraz widział to, co było blisko i co było oddalone, głębinę ziemi, kraje i ludzi, tajne i ukryte rzeczy, to znaczy: wszystko, z czym owe duchy jakiś miały związek. Późniejsze czarodziejstwo wydawało mi się zawsze, jakoby więcej pod wpływem duchów powietrznych stało. To, co czarownicy za pomocą tych duchów widzieli, wydawało się jakby mamidło, odbijanie się w lustrze, spełniane wobec nich przez duchów. Mogłam widzieć poza tymi postaciami, były jakby widma i jakoby się za zasłonę patrzyło.

**Ilekoć egipscy kapłani bałwochwalczy z gwiazd coś wyczytać chcieli, pościli i oczyszczali się przedtem, okrywali się worami i sypali popiół na głowę, a podczas gdy z wieży patrzeli na gwiazdy, składano ofiary. Paganie owych czasów mieli niejasne tylko pojęcie o tajemnicach religijnych nabożeństwa prawdziwego, które to tajemnice Bóg od Seta, Henocha, Noego i patriarchów ludowi wybranemu przekazał; dlatego też tak różne uczynki szkaradne w ich bałwochwalstwie były, za pomocą których szatan, jak później za pomocą kacerstwa, czystemu, niezmaconemu zachowanemu objawieniu Boga do ludzi przeciwdziałał. Dlatego Pan Bóg tajemnicę arki Przymierza ogniem zakrył, by ją zachować.**

Niewiasty w Egipcie widziałam za czasów Józefa jeszcze podobnie ubrane jak Semiramidę. Jakub idąc do Józefa do Egiptu, przez puszczyce tę samą szedł drogą, którą Mojżesz później do Ziemi obiecanej wędrował. Wiedział, że Józefa zobaczy. Już idąc do Mezopotamii, tam, gdzie postawił kamień, a nie tam, gdzie widział drabinę, miał widzenie o swych synach przyszłych, i że jeden z nich w okolicy, gdzie sprzedano Józefa, się w ziemię zapada i jak gwiazda znowu wschodzi w południu. Dlatego też, gdy mu skrwawiony płaszcz przynieśli i gdy widzenie dawniejsze, o którym zupełnie był zapomniawszy, znowu mu przyszło na pamięć, rzekł: będę oplakiwał Józefa, dopóki go nie odnajdę. Jakub najpierw Rubenowi kazał się wywiadywać, jaką żonę ma Józef, lecz nie objawił mu zaraz, że jest jego siostrzenicą. Lecz zaprzyjaźnił się z Putyfarem, a ten, obcując z nim wiele, przyjął obrzezanie i służył Bogu Jakuba.

Jakub mieszkał od Józefa mniej więcej o dzień drogi oddalony, a ponieważ zachorował, Józef do niego pojechał. Jakub pytał go o niejedno, dotyczące Azenet, a ponieważ dowiedział się o jej

znaku na piersiach, powiedział Józefowi słowami: „to jest krew z mojej krwi, to jest kość z mojej kości”, kim jest Azenet. Józef tak był wzruszony, iż omdlał, a przyszedłszy do domu, powiedział żonie swojej i oboje serdecznie wskutek tego płakali. Jakub zachorował potem

wiele gorzej, a Józef znowu był przy nim. Jakub spuścił nogi swe z łoża, zaś Józef, położywszy rękę pod jego biodra, musiał mu przysięgę złożyć, że go w Kanaan pochowa, a przysięgając, Jakub oddawał pokłon błogosławieństwu w Józefie. Wiedział, że Józef od anioła otrzymał był błogosławieństwo, odebrane od niego. Józef nosił to błogosławieństwo w prawym boku aż do śmierci. Pozostało też ono w jego ciele aż w nocy przed wyjściem Izraelitów przez Mojżesza wyjęte, z szczątkami Józefa w arce Przymierza, jako Świątyni ludu wybranego, złożone zostało.

Kwartał po odwiedzinach umarł Jakub. Po jego śmierci urządzili żydzi i Egipcjanie sąd co do jego osoby, w którym to sądzie bardzo go chwalono i miłowano.

Azenet porodziła Józefowi najpierw Manasesa i Efraima, a w ogóle osiemnaście dzieci, pomiędzy nimi kilka bliźniąt. Umarła trzy lata przed Józefem, a niewiasty żydowskie namaściły ją. Dopóki jeszcze Józef żył, spoczywało ciało jej w jego przyszłym grobowcu.

Lecz najstarsi ludu coś z jej wnętrzości przywłaszczyli sobie, przechowując to w małej figurze ze złota. Ponieważ zaś i Egipcjanie na to nastawali, powierzono to żydowskim akuszerkom, z których jedna w smołą zalanej trzcinianej puszczy nad kanałem w sitowiu to ukryła. W nocy wyjścia pewna mamka z rodu Aser tę tajemnicę Mojżeszowi przyniosła. Owa mamka nazywała się Sara.

Józefa, po jego śmierci, zabalsamowali żydzi w obecności Egipcjan i nastąpiło połączenie ciała Józefa i Azenet podług zapisków, jakie Azenet ze swych widzeń była zrobiła i żydom pozostawiła. Także egipscy kapłani i astrologowie, którzy Józefa i Azenet w poczet bóstw swych przyjęli, o tych zapiskach wiedzieli, mieli też przeczucie o wielkim znaczeniu i błogosławieństwie Józefa i Azenet dla Izraela; lecz chcieli to błogosławieństwo sobie przywłaszczyć, zaś Izraela pognać. Dlatego żydów, którzy po śmierci Józefa w tak zadziwiający sposób się rozmnażali, Faraon tak ciemnił. Wiedzieli też Egipcjanie, że Izraelici bez ciała Józefowego nie wyjdą z ziemi, dlatego też kilkakrotnie zwłoki Józefa zagrabili, a wreszcie je zupełnie posiadli. Prosty lud wiedział tylko o zwłokach Józefa, nie zaś o tajemnicy, jaką te zwłoki zawierały, którą tylko mało kto znał. Lecz cały lud zasmucił się bardzo, gdy najstarszym oznajmiono, iż skradziono im świętość, na której obietnica spoczywała. Mojżesz, na dworze Faraona we wszelkiej mądrości egipskiej wychowany, odwiedził lud swój i znał przyczynę smutku. Gdy zabił Egipcjanina, zrzucił Pan Bóg, że jako zbieg przybył do Jerozolimy, ponieważ tenże wskutek związku swego z Sybilą Segolą celem wykrycia zabranej tajemnicy mógł mu być pomocnym. Mojżesz także na rozkaz Boży pojął Seforę za żonę, by tę gałąź w Izraelu zebrać.

Segola była córką naturalną Faraona z matki żydowskiej, a chociaż w egipskim gwiazdźiarstwie wychowana, była żydom bardzo oddana. Ona to pierwsza wykryła Mojżeszowi, gdy jeszcze chował się na dworze, iż nie jest synem Faraona. Aaron, po śmierci swej pierwszej żony, musiał ożenić się z córką owej Segoli, by zażyłość matki z Izraelitami tym większą się stała. Dzieci z tego małżeństwa wyszły razem z Izraelitami; Aaron musiał się znowu z nią rozłączyć, by kapłaństwo Aaronowe z czysto żydowskiego plemienia pochodzić mogło. Rozłączona od Aarona córka Segoli, po raz wtóry wyszła za męża, a jej potomkowie za czasów naszego Zbawiciela mieszkali w Abila, dokąd jej mumie przenieśli. Segola była bardzo oświeconą i bardzo wiele zdołała u Faraona; miała u czoła, wywyższenie, jak je często w starodawnych czasach ludzie proroczego ducha mieli. Duch ją popychał, by Izraelitom liczne wyjednała przyzwolenia i dary. W nocy, w której w Egipcie anioł Pański zabijał wszelkie pierworodne, udała się Segola, zasłonięta, z Mojżeszem, Aaronem i trzema innymi Izraelitami, do dwóch mogił, które oddzielone były kanałem, lecz mostem połączone. Ten kanał wpadał pomiędzy Memfis a Goren w Nil. Wstęp do grobowca leżał pod mostem głębiej, aniżeli powierzchnia wody, do której z mostu stopnie prowadziły. Segola, zszedłszy sama z Mojżeszem, rzuciła imię Boga, napisane na karteczce, w wodę, która zaraz się rozstała, robiąc wolnym wstęp do grobowca. Trącili o kamień, tworzący bramę i

otwierający się do wewnątrz. Teraz też drugich do siebie zawezwali. Tutaj, zwiąawszy im ręce swą stulą, kazał im przysięgać, iż tajemnicę zachowają. Po złożonej przysiędze rozwiązał im ręce. Potem wszyscy wstąpili do grobowca, gdzie dobyli światła, które przynieśli w ukryciu. Widziano tam jeszcze różne ganki, a w nich wizerunki zmarłych. **Ciało Józefa i z tymże połączone cząstki Azenet spoczywały w egipskiej, metalowej trumnie kształtu byka (bożka), lśniącej jak wytarte złoto.** Odkryli grzbiet, służący za wieko. Mojżesz wyjął tajemnicę z próżnego ciała Józefowego, a owinąwszy je w chusty, podał Segoli, która, zakrywając szatą, niosła ją przed sobą. Resztę kości zgarnięto na kamieniu bardziej na kupę, a zawinąwszy je w chusty, mężom wynieść kazano. Teraz, mając świętość, mógł Izrael z kraju wychodzić. Segola płakała, a Izrael był radości pełen.

Mojżesz w czubku swej laski złotawej, kształtu nieszpułki i liściem otoczonej, ukrył relikwię ciała Józefowego. Była to inna laska, aniżeli owa laska pasterska, którą Mojżesz przed Bogiem rzucać musiał na ziemię, gdzie się w węża przemieniała; była to trzcina, której górny i dolny koniec można było wysuwać i wsuwać. Dolnym końcem, który wydawał mi się być z metalu i miał kształt spiczastej skuwki, dotknął Mojżesz skały, jakoby słowa na niej pisał. Skała rozstała się pod końcem laski i woda wytrysnęła. Także tam, gdzie Mojżesz końcem swej laski robił znaki w piasku, woda wytryskała. Nieszpułkowatą górną część owej laski trzcinianej można było wysuwać i wsuwać, i przed nią rozstało się Morze Czerwone. Od śmierci Józefa aż do wyjścia Izraela z Egiptu jest podług naszego sposobu liczenia, upłynęło mniej więcej 170 lat.

Mieli tam inny sposób liczenia, mieli inne tygodnie i lata. Często mi to objaśniano, lecz nie umiem tego powtórzyć. Dopóki Izraelici w Egipcie żyli, mieli zamiast Świątyni tylko namioty. Wznosili kamienie, wylewali olej nad nimi, ofiarowali zboże i baranki, śpiewali i modlili się.

## 16. Arka Przymierza

Jeszcze tej samej nocy, w której Mojżesz stał się właścicielem owej świętości, zrobiono złotą, do trumny podobną skrzynię, w której, wychodząc z Egiptu, tę świętość z sobą nosili. Musiała ta skrzynia być tak wielka, że człowiek w niej mógł spoczywać, albowiem miała stać się kościołem i ciałem. Była noc, kiedy drzwi krwią naznaczali; widząc ich tak szybko nad ową skrzynią pracujących, myślałam o krzyżu św., również tak szybko w nocy przed śmiercią Jezusa ciosanym. Skrzynia była z blachy złotej, kształtu egipskiej trumny do przechowywania mumii. Była u góry szerszą aniżeli u spodu, a powyżej miała wizerunek twarzy promieniami otoczonej, po bokach długość ramion i postawa żeber były naznaczone.

W tę do trumny podobną skrzynię, mniej więcej na pośrodku, wstawiono złotą skrzynkę, zawierającą ową przez Segolę z grobowca wyniesioną świętość. Na spodek położono święte naczynia i kubki patriarchów, które Abraham od Melchizedeka był otrzymał i razem z błogosławieństwem dał pierworodnym w dziedzictwo. To najpierw zawierała, taki też był pierwszy kształt arki Przymierza, którą czerwoną, a nadto białą zasłoną okryto. Dopiero na górze Synaj zrobiono drewnianą, zewnątrz i wewnątrz pozłacaną arkę, w którą, złotą trumnę, podobną do trumny do przechowywania mumii wraz z świętością, wstawiono. Ta trumna sięgała mniej więcej aż do połowy wysokości arki, nie była też tak długa jak arka, albowiem na jej górnym i spodnim końcu było jeszcze miejsce dla dwóch mniejszych skrzynek, w których relikwie rodziny Jakuba i Józefa się znajdowały i dokąd później także laskę Aarona włożono. Gdy arkę postawiono w Świątyni na Syjonie, odmieniono ją wewnątrz, wyjmując z niej ową złotą trumnę, a kładąc w jej miejsce podobną, mniejszą figurę z białej masy.

Już jako dziecko arkę Przymierza często widywałam i wszystko, co w niej i nad nią było i jak coraz więcej w niej składano. Wszystkie większe świętości, które dostawali, w niej chowali; lecz nie musiała być bardzo ciężka, albowiem z łatwością, można ją było nosić.